Rok VI. Kraków-Podgórze, Sroda 1 Lipca 1908 Nr. 148

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal. drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Łupszyc.

Administracya „NOWIN": Rynek gł. L. 8, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, Rynek gł. L. 8, Tel. 627, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 627) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze Rynek gł. L. 8, I. p. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Napad Niemców na Polaków w Cieszynie.

17 Polaków ciężko rannych.

Cieszyn. (*Tel. „Nowin"*). W niedzielę, gdy z okazyi poświęcenia sztandaru polskiej młodzieży rękodzielniczej w Cieszynie Polacy szli w pochodzie na festyn do Grabiny, **Niemcy napadli na pochód i rozbili go.** W czasie pochodu i wieczorem pobili Niemcy kilkunastu Polaków, a 17, między nimi profesora polskiego gimnazyum w Cieszynie, ciężko poranili.

Przebieg zaburzeń.

Wiadomość o napadzie Niemców na Polaków w Cieszynie rozeszła się wczoraj popołudniu po Krakowie lotem błyskawicy i była żywo komentowaną. Szczegółów jednakże nie znano. Ażeby Czytelnikom podać dokładny przebieg zajścia, którego ofiarą padło kilkunastu ludzi, zaczerpnęliśmy wiadomości od wiceprezesa krakowskiej „Gwiazdy", p. Franciszka Zająca, który był w Cieszynie jako delegat „Gwiazdy".

Opowiadanie naocznego świadka.

P. Zając przedstawił naszemu współpracownikowi całe zajście w następujący sposób:

„W niedzielę, dnia 28 bm. odbyła się w Cieszynie uroczystość poświęcenia sztandaru Związku polskiej katolickiej młodzieży rękodzielniczej. Na uroczystość tę przybyli delegaci stowarzyszeń katolickich ze Śląska, z Królestwa polskiego i z Galicyi. Ja i pięciu wydziałowych stow. „Gwiazdy" wyjechaliśmy jako delegaci „Gwiazdy" krakowskiej wraz ze sztandarem.

Zaraz po przybyciu do Cieszyna zauważyliśmy, że Niemcy przygotowują dla nas jakąś niespodziankę. Nie spodziewaliśmy się jednakże, aby dojść miało aż do rozlewu krwi.

Członkowie Związku i delegacye zebrały się około godz. 10 rano w lokalu „Związku", poczem w pochodzie ruszyli do kościoła parafialnego, gdzie się odbyło uroczyste poświęcanie sztandaru nowego stowarzyszenia, a następnie uroczysta suma, celebrowana przez miejscowego proboszcza. Podniosłe, zastosowane do okoliczności kazanie, wygłosił ks. poseł Londzin. Po sumie wszyscy członkowie Związku i delegacye ruszyli w pochodzie do Domu narodowego, gdzie się odbyło wbijanie gwoździ, a następnie wspólny obiad.

Pierwsze demonstracye niemieckie.

Już w czasie pochodu do kościoła zauważyliśmy, że ulice, któremi pochód przechodził, były obsadzone zbitą masą Niemców, sprowadzonych z całego Śląska. Niemcy ci obrzucali nas obelgami, krzyczeli, ale do rozruchów poważniejszych nie przyszło, tembardziej, że z naszej strony zachowaliśmy zimną krew. Taksamo w porządku odbył się jeszcze powrót z kościoła do Domu narodowego, aczkolwiek co krok przeciw nam demonstrowano. Właściwe zajście miało miejsce dopiero po południu, a mianowicie po wyjściu członków Związku i delegacyi z Domu narodowego przez miasto na festyn na Grabiny.

Niemcy składają dowody swojej „kultury".

„Bomby" ze szpagatu i wybuchające „żabki".

Była godzina trzecia po południu, kiedyśmy ruszyli na Grabiny. Szliśmy w pochodzie, naprzód muzyka, za nią kobiety, a w końcu mężczyźni. Pochód liczył około 400 osób.

Naraz po wyjściu zauważyliśmy, że ulice, którymi mieliśmy przechodzić, otoczone były zwartą masą Niemców, których dużo włóczyło się po ulicach, idąc z nami krok w krok. Naraz wśród pochodu ktoś krzyknął, z ziemi buchnął w górę kłąb dymu, rozległ się huk...

— Co się stało? — zaczęto wołać ze wszystkich stron.

Wtem huk powtórzył się po raz drugi i naraz zaczęły pękać naokół tak zwane „żabki", specyalnie wyrabiane, bo wybuchające z niezwykłą siłą, tak, że huk podobny był do wybuchu bomby.

Szliśmy na festyn, nie mieliśmy z sobą niczego, trudno więc było się bronić. Wrzało w nas, jednak zachowaliśmy nadal zimną krew i szliśmy, nie zatrzymując się nawet. Jednemu wybuch rozszarpał spodnie, ktoś krzyknął, że go w rękę sparzyło, mimo to jednak szliśmy dalej wśród zwartego kordonu Niemców, otaczającego nas po obu stronach ulicy. — To doprowadziło Niemców do wściekłości.

Wzięli się więc do „skuteczniejszych" demonstracyi. Zaczęli mianowicie rzucać na pochód grubo skręcone sznury, napojone saletrą i w środku napełnione prochem. Sznur taki, zapalony na końcu, zapalał się cały, dzięki saletrze palił się szybko, wywołując straszny smród, a wreszcie wybuchał z hukiem, podobnym do huku kilku strzałów naraz. Były to pociski, specyalnie skonstruowane.

Rozbicie pochodu.

Wśród takich salw doszliśmy aż do mostu, za którym rozpościera się już rozległe pole. Przed wejściem na most na skręcie, Niemcy zbili się i wreszcie zwartą masą ustawili się tak, że nam przerwali pochód, bo odcięli mężczyzn od kobiet. Wszczął się tedy rozruch. Nas było około 200, Niemców kilka tysięcy. Tu i owdzie zaczęły laski być w robocie, wreszcie wydobyliśmy się poza most i poszliśmy na Grabiny. Niemiaszki w otwarte pole wyjść już nie chciały.

Policya uwalniająca zbrodniarzy.

W czasie bitki, gdy jeden z Niemców uderzył pewnego członka pochodu, a ten schwycił go za rękę i oddał w ręce policyanta, policyant nietylko, że Niemca owego nie aresztował, ale krzyknął: Ruszaj każdy w swoją drogę i pchnął napastnika w tłum, tak, żeby go już potem nie odnaleść. To widziałem na własne oczy.

Okazało się później, że kilku z naszych miało rany, Niemcy bowiem przyszli uzbrojeni w laski i boksery, a wiedząc o tem, że z naszych mało który miał laskę, szli w bój, pewni zwycięstwa.

Mimo to jednak pochódł się zeszedł i doszedł w porządku do Grabin na festyn.

Odważne łajdaki.

Nie chcąc wywoływać rozruchów, tembardziej, że i myśmy już byli podnieceni i rozgorączkowani ustawicznemi napaściami, które się działy **pod okiem policyi**, uchwalono z festynu nie powracać w pochodzie, ale pojedynczo. I tu dopiero okazała się cała podłość Niemców. Niemcy bowiem, ustawieni po zakamarkach, **napadali gromadnie na pojedyncze osoby i bili je**, pewni, że jeden bezbronny nie obroni się gromadzie.

Pobicie profesora gimnazyalnego.

Około godz. 9-tej wieczorem na placu Demla przed Domem narodowym podniósł się olbrzymi krzyk i wszczął się tumult. Okazało się, że Niemcy napadli hurmą na jednego z profesorów polskiego gimnazyum z Cieszyna i bokserami pobili go tak, że cały ociekł krwią, **miał bowiem 7 dziur w głowie.** Przeniesiono go do sieni Domu narodowego, gdzie za chwilę zjawił się, pod presyą nawoływań i krzyków, starosta cieszyński, który z okna najspokojniej przypatrywał się razem z żoną masakrowaniu jednostki przez bandę niemieckich drabów. Tam pan starosta dopiero, widząc krwią zbroczonego człowieka, spisał protokół, tam też przedstawiono mu rannych.

Krwią zbryzgany tak, że aż czerwony cały, kołnierzyk profesora, zabrał ks. Londzin, który sprawę tę poruszy w parlamencie i kołnierzyk ów pokaże jako *corpus delicti*.

W ten mniej więcej sposób opowiedział nam przebieg zajścia p. Zając, naoczny świadek wszystkiego.

Otrzymaliśmy dziś w tej sprawie list z Cieszyna, który podajemy poniżej:

Przygotowania do demonstracyi.

„Niemcy już od kilku dni przygotowywali się do demonstracyi antipolskich podczas pochodu. O tych przygotowaniach wiedziano zawczasu, więc też ks. poseł Londzin dwa razy był u starosty, przedstawiając mu sytuacyę i prosząc o zapobieżenie wybrykom. Pan starosta dawał wymijające odpowiedzi. Jeszcze przed samym pochodem ks. Londzin pytał się starosty, czy pochód może się odbyć spokojnie, a pan starosta nie odparł nic pewnego.

Policya zachowywała się z największą bezczelnością, nie aresztowała bowiem nawet tych zbrodniarzy, których poranieni Polacy kazali jej aresztować. Asystowała pochodowi, chroniąc raczej Niemców, niż Polaków. Starosta podczas pobicia profesora gimnazyalnego p. N. przypatrywał się spokojnie biciu i dopiero, gdy zaczęto nań wołać, zeszedł i zaczął interweniować.

Syn komisarza policyi przygotowuje „bombki".

Jak się dowiaduję z wiarygodnego źródła, przez cały czas z soboty na niedzielę wyrabiano owe żabki i „bomby" szpagatowe, specyalnie silnie ładowane prochem. **Wyrobem kierował syn byłego komisarza policyi.**

Poseł ks. Londzin zbiera dalsze szczegóły tego niesłychanego, bezczelnego napadu i sprawę całą przedstawi we środę w parlamencie".

Siczyński przed sądem.

Lwów. Dzisiaj o godz. 8 m. 30 poczęły się gromadzić w przedsionku gmachu sądowego przy ulicy Batorego wielkie tłumy publiczności. Jedna z pierwszych przybyła matka oskarżonego Ołena Siczyńska w żałobie i szwagier jej pos. Eugeniusz Lewicki. Władze zarządziły nadzwyczajne środki ostrożności. W przedsionku i na korytarzach ustawieni byli żandarmi a komisarze policyjni stwierdzali legitymacye i bilety wstępu na salę. Na ul. Batorego przed gmachem sądowym utrzymywała porządek liczna policya i na podwórzu skonsygnowany był oddział piechoty również w dyrekcyi policyi i w koszarach przy ulicy Czarneckiego.

Trybunał i ława przysięgłych.

O godz. 9-tej rano otwarto salę. Wszedł trybunał i przysięgli. Przewodniczącym trybunału jest prezydent sądu karnego kraj. Przyłuski, wotantami radcy Lekczyński i Stefanowicz. Oskarża prokurator Barth i zastępca prokuratora Słonimski. Na ławie obrońców zasiedli adwokaci pos. Konstanty Lewicki, Teofil Okuniewski, Hołubowicz, Zahajkiewicz, Starosolski.

Przewodniczący zarządził losowanie przysięgłych.

Wylosowani zostali: 1) prof. ak. rolniczej Ajdukiewicz, 2) adwokat Dziedzic, 3) urzędnik Banku związkowego Emmott, 4) prok. Banku kraj. Erlacher, 5) adwokat Fraenkel, 6) właśc. dóbr Głowiński, 7) budowniczy Godowski, 8) wł. dóbr Tadeusz Mars, 9) właściciel realności Noworolski, 10) emeryt. urzęd. kolej. Ogrodziński, 11) urzędnik krak. Tow. ubezp. Romański, 12) dzierżawca dóbr Siedlecki.

Zastępcami wylosowani: 1) właśc. real. Świdziński, 2) urzędnik Kasy oszczędności Spulakiewicz.

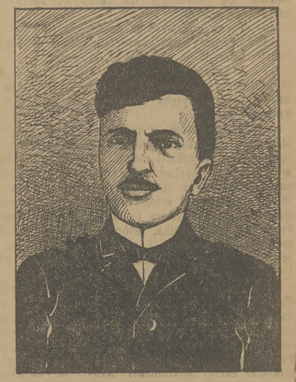
Przewodniczący wystosował po rusku zapytania do oskarżonego zapytując o daty co do życia. Wywołano świadków dla stwierdzenia ich obecności.

Pierwsza scysya.

Wśród grobowej ciszy przewodniczący odebrał przysięgę od przysięgłych i o godz. 9 m. 15 rozpoczęło się czytanie aktu oskarżenia po polsku. Gdy ukończono czytanie aktu oskarżenia obrońca dr. Lewicki imieniem obrony zaprotestował przeciw odczytaniu aktu oskarżenia po polsku. Przewodniczący oświadcza, że właśnie miał zamiar zapytać się oskarżonego i obronę czy życzą sobie odczytania aktu po rusku i wobec objawionego życzenia zarządza to czytanie.

Akt oskarżenia.

Na ławie oskarżonych zasiadł Iwan Andrzej **Mirosław Siczyński**, syn śp. Mikołaja i Leny z Kornejów, urodzony dnia 11 października 1887 r. w Czernichowcach, przynależny do Stopczatowa, zamieszkały we Lwowie w domu swej matki, religii gr.-kat., stanu wolnego, słuchacz 3-go roku filozofii, pobierający po swoim ojcu, b. proboszczu, 120 koron rocznej pensyi sierocej.



Mirosław Siczyński.

Prokuratorya oskarża Siczyńskiego o to, że w zamiarze zabicia namiestnika Galicyi, hr. Andrzeja Potockiego, dnia 12 kwietnia 1908 r. we Lwowie, podczas audyencyi sposobem zdradzieckim z rewolweru kilkakrotnie do niego strzelił, wskutek czego Andrzej hr. Potocki stracił życie. Przez to dopuścił się Siczyński zbrodni skrytobójczego morderstwa.

Na świadków wezwani zostali: 1) Antoni Ripa, 2) Józef Kaniak, 3) Teodor Majkut, 4) dr Stefan Skrzyński, oraz lekarze znawcy dr Lachowicz i dr Obtułowicz i dwaj znawcy rusznikarze.

Szczegóły zbrodni.

Sama zbrodnia przedstawia się w sposób następujący:

Dnia 12 kwietnia 1908 r. zapisał się obwiniony pod pozorem prośby o posadę suplenta na audyencyę do namiestnika śp. Andrzeja hr. Potockiego. Na audyencyę dopuszczono Siczyńskiego, chociaż go znano jako radykalnego agitatora ukraińskiego, który jeszcze w czasie pobytu byłego prezydenta ministrów Korbera w Galicyi, jako student gimnazyalny brał udział w demonstracyi antikörberowskiej, a nawet z tej przyczyny był sądownie karany, — ponieważ namiestnik hr. Potocki każdego starającego się o audyencyę kazał wpuszczać. Nie spodziewał się hr. Potocki, ujrzawszy obwinionego, ubranego odświętnie, w wypożyczony od Zamory, prezesa „Akademickiej hromady", garnitur wizytowy, jaka to miała być audyencya. Nie spodziewał się on, mężczyzna niezwykłej siły, któryby potrafił, gdyby był przeczuwał, jakiego petenta przyjmuje, jednem uderzeniem ręki ubezwładnić go, że Siczyński miał przygotowany na niego browning, kupiony na kilkanaście dni przedtem, specyalnie w celu pozbawienia życia pierwszego urzędnika w kraju.

Przybliżył się więc hr. Andrzej Potocki z zaufaniem do niego, a gdy ich już tylko dwa albo trzy kroki dzieliły od siebie, nastąpiła rzecz wprost niepodobna do wiary. Z ukrytego w dłoni browninga dał **Siczyński pierwszy strzał do namiestnika**. Strzał był **trafny**, kula trafiła namiestnika prawdopodobnie w czoło, wskutek czego oszołomiony przyklęknął, ale zaraz potem się podniósł. Napastnik dał wtedy **drugi i trzeci strzał** do niego. — Widocznie obaj zmienili w tym czasie pozycye lub może tylko sam Siczyński to uczynił, bo jedna kula utkwiła w ścianie, niedaleko pieca, druga zaś w przeciwnej stronie pokoju, we framudze okna.

W chwili, gdy woźni i petenci, Ripa i Doskowski, na odgłos strzałów wbiegli do audyencyonalnej sali, zastali tam namiestnika **leżącego na podłodze**, a koło niego stojącego Siczyńskiego, który dał wtedy do leżącego jeszcze jeden lub dwa strzały, a potem został przytrzymany, rozbrojony i odprowadzony do pocze-

kalni. Stało się to przed drugą godziną po południu.

Ciężko rannemu namiestnikowi pospieszono na ratunek. Rana na głowie zdawała się najmniej niebezpieczną, ponieważ kula nie przebiła czaszki. Jako ciężkie uszkodzenie uznano ranę na lewej ręce, której palec był przeszyty kulą i zgruchotany, czwarty palec wskazywał ranę poprzeczną, a mały palec był przedziurawiony. — To uszkodzenie powstało najpewniej od jednego wystrzału. Na prawem ramieniu rannego znachodziły się trzy drobniutkie sińce, pochodzące prawdopodobnie od odbitego wystrzału, a na lewem ramieniu wystąpił większy siniak, prawdopodobnie od upadku. — **Śmiertelna była tylko jedna rana.** Mianowicie ugodziła namiestnika jedna kula przez m u s z l ę u c h a l e w e g o w k o ś ć s k a l i s t ą, którą przebiła, poczem przeszła przez mózg aż na drugą stronę i przebiła kość potyliczną, skąd przy sekcyi przez lekarza wydobyta została. Ten strzał sprowadził śmierć gwałtowną i nagłą. W godzinę potem hr. Andrzej Potocki nie należał już do żyjących.

Po wyprowadzeniu z sali audyencyonalnej, odezwał się obwiniony do chłopów, którzy na audyencyę czekali:

— To za wybory i za naszą krzywdę.

Później przywitał koncepistę policyi B i h u n a, który nadszedł go aresztować, słowami:

— A harazd! Czy nie poznaje mię pan? Zastreliłem tego łotra, tylko zdaje mi się, nie na śmierć, czego byłaby szkoda — za wybory i za krzywdę naszą.

Słuchany potem w policyi i przez sędziego śledczego, przyznał się obwiniony szczegółowo do spełnionego uczynku i zeznał, że gdyby nie było mu się udało uzyskać audyencyi, byłby zastrzelił namiestnika przy innej sposobności na ulicy. W tym celu kupił sobie Siczyński na niespełna dwa tygodnie przedtem browning, osobną wielką fotografię namiestnika, którą nawet po zbrodni przy nim znaleziono, i często wpatrywał się w niego, aby rysy nieboszczyka dobrze mu się wbiły w pamięć.

Pociągnięty z powodu dokonania tej zbrodni do odpowiedzialności, zeznał Siczyński, że nie żałuje zupełnie swego czynu, przeciwnie, uważa go za dobry. Popełnił go dlatego, bo nie podobała mu się cała działalność polityczna ś. p. hr. Potockiego. Jako **ukraiński socyalista** nie mógł ścierpieć takiej działalności. Sądził on, że krwawy jego czyn zmieni system rządów w Galicyi.

Zeznał też, że działał w niniejszym wypadku „samodzielnie" i że nikt nie nakłaniał go do zbrodni.

Wszystko złożyło się dla niego szczęśliwie, bo udało mu się wypożyczyć w ostatniej chwili ubranie wizytowe, a chociaż nie miał funduszów, kupił browning i miał jeszcze przy sobie blisko 50 kor. gotówki.

Geneza zbrodni.

W pewien czas po znanem zajściu w L a c k i e m S z l a c h e c k i e m, gdzie oficer, dowodzący oddziałem wojska, spostrzegłszy, że tłum chłopów zachodzi mu groźnie drogę, dał rozkaz strzelania, w następstwie czego pozostało na placu kilka osób rannych i zabitych, powstała u obwinionego myśl z a b i c i a n a m i e s t n i k a, który, jego zdaniem, stał się winnym przelewu krwi w Lackiem. Mianowicie mówił Siczyński, że przed dwoma laty, będąc w Wiedniu, poszedł do ogrodu „Venedig in Wien", aby się zabawić. Tu ujrzał po raz pierwszy w swem życiu namiestnika hr. Potockiego. Wtedy pomyślał sobie: W Lackiem polała się krew, żołnierskie kule zrobiły kilkoro chłopskich dzieci sierotami, a właściwy winowajca tego czynu zabawia się w „Venedig in Wien". Odtąd począł żywić do niego nienawiść.

Nastąpiły zajścia w H o r u c k u i K o r o p c u. — W Horucku, jak wiadomo, prezesem komisyi wyborczej w czasie wyborów do parlamentu był miejscowy grecko-katolicki proboszcz z partyi ukraińskiej. Tam jednak głosowała niemal cała gmina na Starorusina i pomimo, że po obliczeniu okazało się, iż otrzymał on przeważającą większość, ludność podejrzywała przewodniczącego komisyi o uszczuplenie głosów kandydatowi Starorusinów. Z tego powodu poczęto się burzyć, a rozjątrzenie ludności doszło do tego stopnia, że byłaby może zabiła proboszcza, gdyby nie był ratował się ucieczką.

Żandarmi uspokajali wzburzony lud, a gdy to nie pomogło zagrozili strzelaniem. Doszło do tego, że padły strzały, a gdy plac oczyszczono, zostało na placu kilku ludzi rannych i zabitych.

Wreszcie w K o r o p c u pełnili służbę żandarmi na kilka dni przed mającemi się odbyć prawyborami do Sejmu, a to z powodu niepokojów, jakie się tam ujawniły. Sprawcą tych niepokojów był włościanin Marko Kahaniec, który prawdopodobnie z obawy, że prawybory nie wypadną po jego myśli, starał się, jako mąż zaufania ukraińskiej partyi, właściwemi sobie sposobami zjednać sobie prawyborców. Ponieważ był to człowiek dosyć ograniczony, dlatego starania jego nie odniosły skutku. Gdy żandarmi byli w sali, wywoływał awantury i zachowywał się prowokująco wobec żandarmów, a kiedy oni wezwali tłum do rozejścia się, on zaprotestował przeciw temu i wezwał zgromadzonych do oporu. Widząc, że prawie nikt nie chce go słuchać, rzucił się sam na dwóch żandarmów, trzymających przed sobą karabiny z najeżonemi bagnetami, chwycił oboma rękami za ich bagnety i próbował wydrzeć im broń z ręki. Żandarmi nie dali sobie broni wydrzeć. Nastąpiło szamotanie się, wśród którego jeden z żandarmów śmiertelnem pchnięciem bagnetu przeszył Kahańca.

Te wypadki dały Siczyńskiemu impuls do zbrodni.

Siczyński i Ukraińcy.

Z drugiej strony możnaby wątpić, aby te krwawe zajścia mogły rzeczywiście popchnąć obwinionego do spełnienia herostratowego, dla kulturalnego społeczeństwa zupełnie niezrozumiałego dzieła i raczej przyjąćby można, że w celu umotywowania konieczności zbrodni szuka obecnie tylko p r e t e k s t u w tych krwawych zajściach.

Więcej od tych zajść mógł gorszyć obwinionego i ludzi podobnie, jak on myślących, r e z u l t a t o s t a t n i c h w y b o r ó w d o p a r l a m e n t u, a specyalnie do Sejmu krajowego. Wprawdzie przy tych wyborach wyszła z urny wyborczej tak wielka liczba ruskich posłów, jak nigdy przedtem, ale z drugiej strony okazało się, specyalnie przy wyborach do Sejmu, że partya ukraińska zaczyna tracić grunt pod nogami. Jednakowoż z tego powodu nie można winić ś. p. namiestnika, ponieważ przez wybranie znacznego zastępu posłów staro-ruskich, sam ogół ruskiego społeczeństwa nie dwuznacznie zamanifestował, że uważa ich za odpowiedniejszych zastępców ruskiego narodu w ciałach reprezentacyjnych.

To samo da się także powiedzieć o akcyi przeciw strejkom rolnym i wogóle o akcyi politycznej ś. p. hr. Potockiego, która chociażby komu się nie podobała, nikomu nie dawała prawa, ani najmniejszej podstawy do zbrodniczej kontrakcyi.

Niewiarygodnem wydaje się także twierdzenie Siczyńskiego, że on cały plan samodzielnie obmyślał i wykonał, co zachodzi uzasadnione podejrzenie, że namówiono go do czynu.

Siczyński był dobrze znanym ogółowi ukraińskiemu już od kilku lat, jako fanatyczny galicyjski Ukrainiec, skłonny do każdego czynu. — Dlatego znaleźli się ludzie, którzy idąc śladem rosyjskich rewolucyonistów, **postanowili zaprowadzić w naszym kraju terror.**

S. p. hr. Andrzej Potocki, członek jednego z najstarszych polskich, magnackich rodów, wydawał im się wielkim i możnym do tego stopnia, że — jak wyraził się Siczyński — „stał ponad centralnym rządem, ponad bar Beckiem". Nadomiar nie przyznawał on dawnych praw galicyjskim Ukraińcom, pragnącym władzy, mandatów i zaszczytów, ale przychylał się raczej do starorusinów i nie dopuszczał do zniszczenia kraju przez strejki rolne i do wewnętrznych zamieszek. I to było przyczyną, że grupa ukraińskich działaczy, zapałała przeciw niemu bezgraniczną nienawiścią, której dała upust przez wysłanie na niego mściciela rzekomych krzywd galicyjskich Ukraińców. Wysłano Siczyńskiego z tą misyą do pałacu namiestnikowskiego. Ponieważ okazał on największą w tym kierunku ochotę, a więc zdaje się, że ci, którzy go tam wysłali, dali mu pieniądze na zakupno broni, i fotografii ś. p. namiestnika, dali m u 5 0 k o r o n p r a w d o p o d o b n i e n a k o s z t a p o d r ó ż y d o n a j b l i ż s z e j g r a n i c y.

Twierdzenie Siczyńskiego, że w przeciągu jednego miesiąca zdołał zaoszczędzić na zakupno browninga kilkadziesiąt koron z pieniędzy otrzymanych od matki i sióstr, wydaje się niewiarogodnem, bo one miały same tyle tylko, ile na ich i jego utrzymanie z ciężką biedą wystarczało.

Ponadto stwierdziło śledztwo, że Siczyński co najmniej na 10 do 14 dni przed 12 kwietnia b. r. stał pod ścisłą kontrolą swoich intelektualnych wspólników.

Przed zbrodnią.

Mianowicie, w jednej z lwowskich restauracyj, do której Ukraińcy uczęszczali, na kilka dni przed zamachem, rozmawiało kilku młodych ludzi po cichu o wypadku, który miał zdarzyć się 12 kwietnia i cieszyło się tym faktem, który będzie głośnym na całą Europę. Mówiono, że stanie się to we własnym domu, że wykonawca nie uchyli się od spełnienia czynu, ponieważ dobrze go pilnują. W trakcie tej rozmowy przyszedł do tego samego lokalu Siczyński i rzucił na stół, przy którym ci młodzi ludzie siedzieli, gabinetową fotografię, za którą, jak się wyraził, zapłacił „cztery szóstki".

Na dwa dni przed zamachem widziano Siczyńskiego, ubranego w pluszowy kapelusz i czerwoną szalikową krawatkę, jak szedł w towarzystwie młodych ludzi, ubrayych w mundury rosyjskich studentów, przez Wały Hetmańskie i słyszano, jak jeden z nich powiedział:

— W niedzielę będzie audyencya. Już wszystko się skończy.

Gdy Siczyński przyjechał w niedzielę 12 kwietnia fiakrem przed namiestnictwo i wszedł już do budynku, spostrzeżono jakiegoś młodego człowieka, który przystąpił do niego i podawszy mu rękę, życzył powodzenia. Odchodząc, odwrócił się i krzyknął: „Radziwiłów poste-restante".

Zachodzi więc podejrzenie, że Siczyński nie działał tutaj samodzielnie, lecz miał wspólników, którzy do spełnienia zbrodni go nakłonili. Czy i o ile ten ważny szczegół da się sprawdzić, przekona zapewnie przebieg rozprawy karnej.

Akt oskarżenia zredagowany został i w języku ruskim.

Przesłuchanie Siczyńskiego.

Przystąpiono do przesłuchania Siczyńskiego.

Osk. S i c z y ń s k i w długiej, wygłoszonej pewnym, donioslym głosem przemowie przedstawił swoją obronę. **Do winy się nie poczuwa,** ale przyznaje się do niej. Czynu swego nie spełnił skutkiem namowy drugich. Nie stało się to nagle, ale wiele przyczyn składało się na ten fakt. Przez dłuższy czas, **więcej niż dwa lat nosił oskarżony w sobie zaród tej myśli** i kiedy pierwszy raz, a było to po wypadkach w Lackiem, przed dwoma laty zobaczył hr. Potockiego **w Wiedniu, zrodziła się w nim myśl, że hr. Potocki powinien być ukaranym, jako odpowiedzialny za stosowanie w Galicyi systemu na korzyść polskiej szlachty, polskiego mieszczaństwa,** a na niekorzyść reszty pracujących klas polskich i całego narodu ruskiego. Dalej oświadczył oskarżony, że hr. Potocki i władze polityczne galicyjskie wszelkiemi nielegalnemi środkami starali się zapobiedz strejkowi rolnemu. Podczas gdy w innych krajach starostowie pośredniczą i starają się załagodzić strejki, u nas uważają ludzi, którzy chcą strejkować, za złoczyńców.

Gdy oskarżony był na wsi, skarżyli się przed nim chłopi, że z powodu strejku rolnego musieli siedzieć w areszcie śledczym. Oskarżony widział, że te represye nie leżą w interesie narodu polskiego, lecz klasy pracującej. Nie chodziło o politykę, był wtedy jeszcze studentem gimnazyalnym, lecz widział, że udaremniano ludowi wywalczenie większej zapłaty za pracę. Tak samo zdaniem obwinionego przeszkadzały władze emigracyi do Prus, aby nie brakło sił roboczych w kraju dla klasy panującej. Obwiniony twierdzi dalej, że namiestnik hr. Potocki miał powiedzieć: „Przyjdzie dla Rusinów drugie Beresteczko".

W dalszym ciągu twierdzi obwiniony, że najjaskrawiej wystąpiły nadużycia władz podczas ruchu za powszechnem prawem głosowania. Administracya galicyjska zapomocą najrozmaitszych nielegalnych środków starała się zgnieść wszelkie objawy myśli politycznej wśród ludu. Potem zaszły **wypadki w Lackiem, za które obwiniony odpowiedzialnym czynił hr. Potockiego** Obwiniony dowiedział się, że w Lackiem strzelano do ludu z tyłu; ranni byli z tyłu, więc obwiniony nie wierzył temu, aby rzucali się poprzednio na wojsko.

Wszystkie te przyczyny złożyły się na to, że **gdy zobaczył pierwszy raz namiestnika Potockiego w Praterze wiedeńskim, pierwszy raz pomyślał o tem, że namiestnik za to wszystko powinien być ukarany,** albowiem on był odpowiedzialnym za postępowanie władz galicyjskich. Słyszał dalej, że uwięzienie studentów ruskich za udział w zajściach uniwersyteckich nastąpiło z rozkazu Potockiego, aby im uniemożliwić udział w agitacyi wyborczej i że miano studentów trzymać w więzieniu do jesieni.

Oskarżony sam widział po wsiach nadużycia administracyi galicyjskiej. Chłopi skarżyli się przed nim. Nastąpiły zajścia w Horucku. Gdy oskarżony sam w szpitalu widział chłopów rannych z tyłu, uważał ich za ofiary i znowu z nienawiścią myślał o hr. Potockim. Widział, że **nawet parlament,** wyszły z powszechnego prawa głosowania, **jest bezsilny wobec nadużyć galicyjskich.** Gdy widział, że administracya galicyjska zapomocą nielegalnego urzędowania dopuszcza się nadużycia władzy urzędowej, znowu musiał odpowiedzialnym za to uważać namiestnika.

Potem, gdy nadeszły wybory do Sejmu, okazało się, że nadużycia i szachrajstwa przeszły wszystko, co dotąd było znane, co tem dotkliwiej odczuto, że już teraz lud interesował się polityką. Za to także hr. Potocki był odpowiedzialny, zwłaszcza, że z inicyatywy Potockiego powstała przeciw Rusinom koalicya kilku stronnictw polskich. Złączyły się wszystkie partye prócz socyalistów za osobistą inicyatywą hr. Potockiego, w tym celu, aby nadal sprawować władzę w Galicyi na niekorzyść polskiego ludu pracującego i całego narodu ruskiego. Ukraińscy i inni opozycyjni posłowie protestowali w parlamencie przeciwko tym nadużyciom administracyi galicyjskiej i przestrzegali, że może przyjść do smutnych zajść. Te skargi i protesty nie odniosły żadnego rezultatu, albowiem administracya galicyjska miała za sobą Koło polskie i inne czynniki. Oskarżony przyszedł do przekonania, że w drodze parlamentarnej niczego się nie uzyska.

Decydującym momentem było dla niego zabicie Kahańca w Koropcu. Oskarżony, który — jak sam twierdzi — wychował się na literaturze polskiej, cytuje słowa Dmowskiego: „Zabić wroga narodu nie tylko nie jest grzechem, ale nawet obowiązkiem". Oskarżony jest też przekonany, że takiego człowieka **nie należy uważać za zbrodniarza.** Widział, że drogą legalną nic nie będzie dokonanem i dlatego chwycił się nielegalnej. Starał się wszelkiemi siłami odwrócić od siebie myśl zamachu, wyplenić ją z siebie, ale nadaremnie. **Żal mu było hr. Potockiego, jako człowieka,** nienawiści do niego nie czuł, ale myślał, że tam, gdzie jest walka, muszą padać i niewinni. Postanowił tedy dać życie swoje za życie, za łzy dzieci i wdowy po namiestniku, łzy swojej matki i sióstr. Postanowił usunąć namiestnika, jako przedstawiciela władzy i systemu, aby założyć protest przeciw systemowi, który prowadzi naród jego do ruiny. Oskarżony sprzeciwia się określeniu czynu swojego przez akt oskarżenia jako skrytobójstwa, gdyż nie strzelał z zasadzki, choć mógł to uczynić np. w ogrodzie Jezuickim, albo gdy wieczorem namiestnik chodził sam do Kasyna narodowego.

Oskarżony twierdzi, że nawet z **namiestnictwa byłby uciekł, gdyby był chciał** skorzystać z ogromnego zamięszania, oświadcza dalej, **że nikt go nie namawiał do czynu i nikt mu nie pomagał.** Zaprzecza szczególnie faktowi, w oskarżeniu przytoczonemu, jakoby z kolegami o zamiarze swoim mówił. U nikogo się nie informował o sposobie audyencyi, chodziło mu tylko o **wykonanie atentatu, jako protestu.** Nie czekał, aż namiestnik zbliży się do niego, lecz już przestąpiwszy próg, zaczął strzelać. Myślał, że po zamachu **nastąpi jakaś zmiana w Galicyi,** że czyn jego zwróci uwagę wszystkich na stosunki tu panujące, na straszną krzywdę, jaka się dzieje jego narodowi. Miał nadzieję, że jego czyn będzie początkiem dalszej walki. Choćby system Potockiego się nie zmienił, uważał się oskarżony za pierwszego, który daje przykład, jak się walczy z nielegalną władzą nielegalnie.

Oskarżony **nie żałuje tego, co uczynił,** żałuje Potockiego, jako człowieka, ale jako przedstawiciela partyi rządowej — nie.

Oskarżony Siczyński mówił blisko godzinę, następnie na pytanie przewodniczącego zaprzeczył, ażeby strzelał do hr. Potockiego, gdy ten leżał już na ziemi. Tego oskarżony nie pamięta, choć zeznawał tak w śledztwie. Twierdzi, że gdy szedł na audyencyę, **nie chodziło mu o zabicie namiestnika,** lecz tylko o wykonanie zamachu bez względu, jaki będzie koniec.

Fotografia i brauning.

P r z e w o d n i c z ą c y pokazuje fotografię hr. Potockiego, wykrojoną z wielkiego formatu w tym celu, aby, jak osk. przyznaje — mógł ją nosić przy sobie w kieszeni.

O s k a r ż o n y przyznaje, że fotografię tę kupił za dwie korony i nosił przy sobie. W sobotę wieczór, dzień przed zamachem przyszła mu myśl starania się o audyencyę. Rewolwer kupił w sklepie broni przy ul. Czarnieckiego, na dwa tygodnie przed zamachem.

P r z e w o d n. pokazuje brauning małego kalibru, a oskarżony przyznaje, że to tensam, z którego strzelał. Gdy ubrał się u kolegi Zamory w surdut, wsiadł na placu Akademickim do dorożki. W drodze wyjął rewolwer z płaszcza i włożył go do prawej kieszeni w spodniach. Rewolwer nabito mu jeszcze w sklepie pięciu nabojami. Po pierwszym albo drugim strzale upadł namiestnik na ziemię na wznak, potem zerwał się. Oskarżony przyznaje, że dał 5 strzałów, ale nie przypomina sobie, jak dalsze strzały następowały i chwili tej dokładnie opisać nie potrafi. Pamięta, **że namiestnik upadł, zrywał się, wołał o pomoc, o schwytanie oskarżonego,** jakoby go chciał sam schwytać. Oskarżony oświadcza, że nie mierzył, choć przewodniczący zwraca jego uwagę na to, że 3 strzały były trafne.

Oskarżony twierdzi, że rewolwer funkcyonował niemal mechanicznie i że niemal machinalnie i nieświadomie dalej strzelał, nie mając zamiaru zabijać namiestnika.

Następnie jeden z członków trybunału, sędziowie przysięgli i obrońcy, stawiali pytania do oskarżonego.

Rozprawa trwa dalej.

Co słychać w mieście?

Kalendarzyk na środę.

Teatr miejski: „Carmen".
Teatr ludowy: „Małżeństwo na próbę".
Kabaret polski w lokalu Zawilińskiego i Króla o godz. 9 wiecz

Teatr Rozmaitości w Parku krakowskim. Początek codziennie o g. 8 w.

Chromofotoskop ul. Floryańska 4, otwarty od 9 rano do 9 wieczór.

Rada miejska odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 2 lipca o godz. 5 po południu.

Wiadomości kościelne. Ks. kanonik Jan Krupiński został mianowany prałatem domowym Ojca św.

Z Uniwersytetu. Jak donosiliśmy, rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok przyszły wybrany został prof. Fierich. Dziekanami zaś wybrani zostali na wydziale filozoficznym prof. dr Bieńkowski, na wydziale medycznym prof. dr Wachholz, na wydziale prawniczym prof. dr Górski, a na wydz. teologicznym ks. dr Trznadel.

Uczczenie prezesa Izby rękodzielniczej. W dniu św. Piotra zgromadził ad hoc zawiązany komitet na Kotłowem reprezentantów Cechów krakowskich, celem złożenia życzeń prezesowi Izby rękodzielniczej i Koła mieszczańskiego, radcy miejskiemu p. Piotrowi Kosobuckiemu. — Przewodniczący komitetu p. M. Jarra w pełnym godności, męskim przemówieniu złożył życzenia solenizantowi imieniem wszystkich Cechów krakowskich, zapewniając go o żywej wdzięczności tychże i prosząc o dalsze sterowanie nawą rękodzielniczą. — Sędziwy p. Bolesław Zieliński wniósł w pięknych słowach pierwszy toast na cześć solenizanta; radca m. p. Iglicki w dłuższem przemówieniu wykazał wdzięczność rękodzielników dla solenizanta, za gorliwe baczenie na sprawy rękodzielników w Radzie miejskiej.

Wzruszony objawami takiej życzliwości podziękował zebranym prezes Kosobucki. — Następnie p. Thoman podnósł wysoką patryotyczną działalność solenizanta w Krakowie, starszy cechu murarzy p. Tomasz Bujas nawiązał w swem przemówieniu, pełnem życzeń o ciągłości pracy p. Kosobuckiego dla sfer rękodzielniczych, p. Stróżyński wykazał usilne starania prezesa o zdobycie mandatów radzieckich przez rękodzielników, p. Meresiński imieniem przyłączyć się mających do Wielkiego Krakowa majstrów toastował na cześć prezesa, p. Radziszewski wniósł na znak widocznej łączności wszystkich cechów, kochajmy się w ręce prezesa, a p. Boleer Wojciech nawoływał do rzeczywistego zsolidaryzowania się.

Uroczysta ta chwila, wywarła na uczestnikach pragnących oddać hołd pracy i zasłudze, niezatarte wrażenie.

„Wianki“, urządzone tradycyjnym zwyczajem przez „Sokół“ krakowski, odbyły się w sobotę na Wiśle pod Wawelem. Oba brzegi Wisły i stoki Wawelu zapełniły się tłumami Krakowian. Strzały armatnie dały sygnał do rozpoczęcia obchodu. I wraz fale Wisły zaroiły się łodziami wioślarskiemi, a w pomroczy zajaśniał na nich wielki obraz transparentowy, przedstawiający Wandę, ku jej to bowiem czci odbywają się od wieków krakowskie wianki. W tej chwili weszli na brzeg jako widzowie górale z Chochołowa, którzy przybyli na zwiedzenie Krakowa, wycieczka z sandeckiego i wycieczka szkoły wydziałowej im. św. Marcina ze Lwowa. Po ćwiczeniach sokołów i puszczeniu na Wisłę kilkudziesięciu wianków, nastąpił korowód łodzi, oświetlonych lampionami, poczem nastąpiły tańce na galarze, a wreszcie żywy obraz, przedstawiający „kulturę pruską“ układu artysty malarza p. Stroynowskiego. Nastąpił popis pyrotechnika p. Mądrzykowskiego, w tym roku znacznie słabszy, aniżeli za lat poprzednich, oraz oświetlenie brzegów Wisły i Wawelu, poczem tłumy powoli zaczęły się rozchodzić do domów.

Z teatru. Dziś we wtorek przedstawioną będzie po raz szósty w tym sezonie ciesząca się ciągle niezmiennem powodzeniem „Wesoła wdówka“ z pnią Miłowską.

Jutro we środę piękna opera Bizeta „Carmen“ z pną Lachowską w partyi tytułowej. Jako don Jose wystąpi gościnnie p. Łowczyński. W partyi Toreatora wystąpi po raz pierwszy sympatyczny barytonista Czesław Zaremba.

We czwartek ulubiona operetka „Druciarz“, w której p. Lelewicz, jak wiadomo, gra świetną rolę żyda Pfefferkorna.

W piątek po raz pierwszy daną będzie w tym sezonie jedna z najmelodyjniejszych oper Verdiego „Bal maskowy“. W głównych partyach wystąpią pnie: Irena Sołłohub, Helena Miłowska, Marya Markówna, pp.: Tadeusz Łowczyński, Adam Okoński, Paszkowski, Jeliński i Szmidt.

W sobotę po raz drugi „Żydówka“ Halevyego z p. Floryańskim w partyi Eleazara i pną Sołłohub jako Rachelą.

W niedzielę powtórzoną będzie piękna opera Gounoda „Faust“ z gościnnym występem pp. Łowczyńskiego i Niżankowskiego. Jako Małgorzata wystąpi pna Hendrichówna, Walentym będzie p. Okoński.

W najbliższy poniedziałek po raz siódmy „Wesoła wdówka“ z pnią Schupp.

Wystawę róż, poziomek i warzyw otwarto w sobotę w południe w Parku Krakowskim. Otwarcia dokonał wiceprezes Towarzystwa ogrodniczego prof. Ziobrowski w otoczeniu członków zarządu i dyrektora wystawy p. Maleckiego. — Wystawa przedstawiała się ogromnie interesująco. Okazy, dostarczone z zakładów miejskich, a przeznaczone do kwietniarń na plantach, podobały się niezmiernie. Prześlicznych kwiatów i warzyw dostarczył zakład ogrodniczy p. Starka ze Lwowa. Były tam więc okazy pelargonii angielskiej w 100 odmianach, śliczne okazy poziomek i truskawek w 12 odmianach, kolekcya kapust włoskich i zwyczajnych, kolekcya sałat w 11 odmianach, ogromne kalarepy w 7 odmianach, kalafiory, fasola, ziemniaki, rzepa, marchew i prześliczne ogórki w 20 odmianiach. Prześlicznie wogóle przedstawiał się dział kwiatów, który zapełniły okazami zakład p. Starka ze Lwowa, p. Nawrockiego z Balic, OO. Kapucynów z Krakowa, Z. Schenkera z Podgórza i dra Teichmana z Krakowa. Wystawa, którą zwiedziło mnóstwo osób, została wczoraj zamknięta.

Wycieczki w Krakowie. Przez ubiegłe dwa dni świąt bawiło w Krakowie kilka wycieczek włościańskich, których organizacyą zajął się kraj. Związek turystyczny. W sobotę w południe przybyła wycieczka z Chochołowa z wieńcem, który złożono na kamieniu Kościuszki, gdzie wycieczkę imieniem sekcyi wycieczek ludowych powitał krótką przemową p. Rączkowski. Wieczorem o godz. 6 20 przybyły wycieczki z Humnisk, z Januszowej i sandeckiego, oraz ze Lwowa. Z wycieczką z Januszowej, prowadzoną przez p. Henryka Janusza, przybył poseł Myjak, który niósł wieniec, jaki wycieczkowcy złożyli na pomniku Mickiewicza, gdzie do nich przemówił p. Rączkowski. Wieniec ten oryginalnie przetykany markami T. S. L. zawieszono na frontowej postaci u podstawy pomnika. Wieczorem wycieczkowcy w znacznej liczbie udali się nad Wisłę, gdzie dzięki uprzejmości kierownika obchodu za niskim wstępem, bo wynoszącym zaledwie 20 halerzy od osoby, uzyskali wygodne miejsca i oglądali wianki. Obchód wywarł na wycieczkowcach bardzo dodatnie wrażenie.

Wczoraj popołudniu przybyła do Krakowa wycieczka uczniów szkoły przemysłu drzewnego w Zakopanem z prof. Wójcikiem na czele. Wycieczką opiekuje się sekcya wycieczek ludowych przy kraj. Związku turystycznym.

Awantura z posłem Trylowskim. W sobotę wsiadł w Krakowie do pociągu błyskawicznego, zdążającego do Wiednia, znany poseł ukrainiec dr Trylowski i zajął osobny przedział I klasy. Ponieważ podróżnych było zadużo, urzędnik ruchu zwrócił posłowi uwagę, że w przedziale może siedzieć więcej osób, na co dr Trylowski zwymyślał wspomnianego urzędnika i pasażerów, którzy się za nim ujęli, wreszcie trzasnął drzwiami tak, że poranił palec urzędnikowi ruchu, który zwrócił się do policyi po pomoc. Komisarz spisał protokół; sprawę oddano do prokuratoryi.

Zbrodniczy napad. W sobotę wieczorem napadł jakiś nieznany mężczyzna na 10-letniego Tadeusza Sławickiego i zranił go niebezpiecznie nożem w plecy. Sprawca zbiegł; chłopca opatrzyło pogotowie.

Wyścigi konne.

Wyścigi przestały już być w Krakowie atrakcyą. Złożyły się na to różne przyczyny, głównie zaś ta, że nie przedstawiały one u nas nigdy zbytniego interesu już to dzięki temu, że w biegach brały udział konie nie pierwszej jakości, już to z powodu małego ruchu przy totalizatorze. Ostatnie dwa dni wyścigów przeszły też bez wrażenia. Przebieg wyścigów był następujący:

Wyścigi niedzielne.

I. Bieg z płotami. Meta 2800 m. Startowało 2 konie. Zwyciężyła „Trawna“ rotm. Hagelina. Totalizator 10:12, 20:24, 100:121.

II. Bieg, steeple chase krakowskiego korpusu. Meta 3200 m. Stanęło koni 5. Zwyciężyła „Vigjatek“ por. Marnegga, drugi przyszedł „Galgan“ por. Mac Nevin O'Kelly. Tot. 10:17, 20:34, 100:173.

III. Bieg o nagrodę totalizatora. Meta 2400 m. Startowało 2 konie. Zwyciężył „Kulik“ hr. Z. Tarnowskiego. Tot. 10:13, 20:27, 100:136.

IV. Bieg oficerski z przeszkodami. Meta 3600 m. Startowało 4 konie. Zwyciężył „Boruta“, drugi przyszedł „Tinder-box“. Tot. 10:60, 20:121, 100:609. Plac I 114, drugi 67.

V. Bieg z płotami. Meta 2400 m. Startowało dwa konie. Zwyciężył „Szeleburdi“ p. Habera. Tot. 10:12, 20:25, 100:125.

VI. Bieg pocieszenia. Meta 1600 m. Stanęło 3 konie. Zwyciężył „Timak“ p. Ostaszewskiego. Tot. 10:15, 20:30, 100:154.

Wyścigi poniedziałkowe.

Wczoraj z powodu niepogody na placu wyścigowym publiczności zebrało się niewiele. Biegi były jednak wskutek rozmoknięcia toru bardziej interesujące.

I. Bieg oficerski z płotami. Meta 2800 m. Stanęło 2 konie. Pierwsza przyszła „Rucza“ rotm. Hagelina. Ponieważ oba konie pochodziły z jednej stajni, totalizator nie funkcyonował.

II. Bieg o nagrodę prezesowską. Meta 2400 m. Startowało 6 koni. Zwyciężyła „Danusia“ hr. Tarnowskiego, druga przyszła „Dummheit“ p. Wiktora. Totalizator 10:20, 20:40, 100:206. Plac pierwszy 72, drugi 578.

III. Bieg o nagrodę Wawelu. Meta 1600 m. Stanęło 3 konie. Pierwszy przyszedł „Pretty Dick“ p. Zangena, druga „Ronilla“ p. Habera. Tot. 10:14, 20;29, 100:145.

IV. Bieg o nagrodę rządową. Meta 2000 m. Stanęło 3 konie. Zwyciężył „Forma“ p. Zangena, drugi przyszedł „Glück auf!“ rotm. Kollera. Tot. 10:13, 20:26.

V. Bieg losowania. Stanęło 4 konie. Zwyciężyła „Nadzieja“ p. Dydyńskiego, drugi przyszedł „Coquin“ rotm. Kollera. Tot. 10:28, 20:57, 100:287. Plac I 64, II 57. Zwycięzca tego biegu przeznaczony był jako nagroda losowania. Wygrał go los nr. 423, którego szczęśliwym właścicielem okazał się p. Bartosik z Krakowa.

VI. Bieg pożegnalny. Meta 1200 m. Stanęło 4 konie. Zwyciężyła „Sodoma“ p. Zangena, drugi przyszedł „Doroszenko“ p. Wiktora. Tot. 10:13, 20:26, 100:132. Plac 57, 63.

VII. końcowe steeple chase. Meta 4000 m. Startowało 3 konie. Zwyciężył „Juhar“ p. Wiktora, drugi przyszedł „Felemas“ p. Habera. Tot. 10:13, 20:26, 100:133.

Zaproszenie do przedpłaty.

Administracya „Nowin“ uprasza P. T. Abonentów o rychłe odnowienie prenumeraty na II. półrocze.

Prenumerata miesięczna „Nowin“ wynosi w Krakowie i na prowincyi (już z odnoszeniem do domu lub z wysyłką pocztową) **1 K. 50 h.**; kwartalna 4 K. 50 h.; półroczna (do końca roku) 9 K.

Każdy nowy abonent otrzymuje bezpłatnie krótkie streszczenie powieści „Nowy Żyd Wieczny Tułacz“ oraz **początkowe fejletony** sensacyjnej powieści

„Król Powietrza“.

Prenumeratę można nadsyłać przekazem pocztowym albo w markach.

Premia bezpłatne dla nowych P. T. Abonentów.

Każdy z nowych P. T. Abonentów, który nadeśle prenumeratę do końca roku (9 K.), otrzyma bezpłatne **premium książkowe.**

Prosimy P. T. Czytelników o polecanie w kołach znajomych „Nowin“, dziennika demokratycznego, broniącego interesów ludu pracującego, dziennika, wyznającego idee postępu, ale na gruncie narodowym, dziennika, który z obłędną zarazą socyalistyczną najskuteczniejszą podjął walkę i gruntownie udaremnił agitatorom międzynarodówki wszelkie zakusy dalszego rozwlekania czerwonej choroby wśród ludu.

Z opery lwowskiej.

Piękne dzieło Offenbacha „Opowieści Hoffmana“, na którego pierwszem przedstawieniu nie mogłem być obecny, odbiegało od przedstawień zeszłorocznych staranniejszem opracowaniem całości przez p. Stermicza, który każdym swym występem zjednuje sobie coraz bardziej uznanie, nie tylko znawców, lecz także i szerszej publiczności, dotąd zajmującej się raczej przebiegiem akcyi opery, a częściej i przeważnie solistami tudzież ich usiłowaniami artystycznemi. We wczorajszej repryzie „Opowieści Hoffmana“, usłyszeliśmy wiele nowych szczegółów, wydobytych z partytury, jak n. p. przepięknie wykonany akompaniament do odsłony drugiej, odegranie intermezza do odsłony przedostatniej, nagrodzonej rzęsistemi oklaskami i wiele momentów przygodnej natury.

Z obsady partyj solowych zmieniło się niewiele. Dawniejsi wykonawcy znaleźli się na swoich miejscach, wykazując poza zdobytemi już sposobami niewiele nowych szczegółów w opracowaniu z wyjątkiem p. Okońskiego, który nie tylko śpiewał doskonale lecz i odtwarzał partye demona z siłą, w sposób dotąd przez żadnego z swych poprzedników niepraktykowany — oraz p. Szymanowskiej, która partyę sztywnej lalki traktuje z tą samą co dawniej starannością — lecz wykazuje przytem znaczny zasób rozwoju swego pięknego głosu, który pogłębił się, wydźwięczniał i nabrał miąższości. Niektóre nierówności techniki wokalnej wyrównały się i stopiły w ogniu doświadczenia śpiewaczego, tak, iż obecnie słucha się śpiewu p. Szymanowskiej z istotną satysfakcyą i spokojem o dalszy rozwój jej nieprzeciętnego talentu.

Nową w roli nieszczęśliwej suchotnicy była p. Dębicka. Stawiając niedoświadczone kroki na deskach scenicznych, ujmuje słuchacza niezwykle starannem przygotowaniem partyi, oraz pełną wdzięku i świeżości postacią, której z tremą tak do twarzy. Głosowo partya opracowana zarówno sumiennie jak i poprawnie, daje mimo braku siły i expressyi pełne zadowolenie estetyczne. Młoda śpiewaczka rozporządza głosem pięknym, o niezwykle sympatycznem ciepłem brzmieniu, ustawionym bez zarzutu, a używanym z intuicyjnem odczuciem estetyki wokalnej. Głos, dziś jeszcze w górnych pozycyach wiotki — zapowiada się jako głos pełen przyszłości. P. Dębicka, obiecuje rozwój na poważną kiedyś artystkę, usprawiedliwiając ogólną sympatyę, z jaką ją przyjmuje publiczność, darząca uznaniem jej rzetelną, wspartą talentem pracę.

St. Bursa.

Telegramy „Nowin“.

Uchwalenie budżetu w Izbie panów.

Wiedeń. W sobotę po przemówieniach hr. Fr. Thuna, Grabmayera i bar. Becka Izba uchwaliła budżet.

Zaburzenia na uniwersytecie w Gracu.

Grac. Na uniwersytecie przyszło znowu do bójki między burszami a studentami katolickimi z powodu noszenia barw. Uniwersytet został zamknięty. Egzamina i rygoroza odbywają się dalej.

Proces Eulenburga.

Berlin. Wczoraj już o godz. 10 rano zebrały się tłumy przed pałacem sprawiedliwości w Moabicie (przedm. Berlina), w którym o godz. 11-tej miał się rozpocząć proces ks. Eulenburga. O godz. 11·15 wniesiono na noszach ks. Eulenburga do salki, przylegającej do sali rozpraw. Oskarżonemu towarzyszyła żona i dwaj synowie. Starszy prokurator Isenbiel postawił wniosek o wykluczenie jawności, motywując to interesem oskarżonego i świadków. Na wniosek ten zgodzili się dwaj obrońcy i oskarżony, poczem trybunał uchwalił zupełne wykluczenie **jawności, także prasy.** Rozprawa trwa dalej.

NADESŁANE.

za które Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Przy każdem zakupnie pytajmy sprzedawcę o pochodzenie towaru! Tylko tym sposobem zdołamy kupców skłonić do bojkotowania prusactwa!

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysława Miłkowskiego
W KRAKOWIE
ulica św. Jana 6 (Hotel Saski)
Telefon Nr 708
wyszło świeżo z druku drugie wydanie słynnego dzieła O. Grou Tow. Jez. pod tytułem:

Przewodnik

na drodze życia duchownego.

Przekład z oryginału francuskiego. Cena egzempl. w oprawie z płótna angielskiego **3 K.**

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne, które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi.

Za nadesłaniem przekazem pocztowym **Koron 3·50** nastąpi wysyłka **franko.** 688a

---

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Uczeń do nauki potrzebny do cukierni **W. NOWAKA** w Bochni. 754

Przedsiębiorstwo przemysłowe (gałęzi mechanicznej) chcę kupić lub przystąpić do spółki. Szczegółowe oferty upraszam nadsyłać pod: **„Przemysłowiec 22“** Kraków poste restante. 764

ZAKOPANE
Chcę kupić w Zakopanem realność przy głównym trakcie nadającą się na przedsiębiorstwo przemysłowe. Oferty szczegółowe uprasza się nadsyłać pod: **„Realność 7“** Kraków poste restante. 765

Zdolna buchalterka znajdzie natychmiast posadę. Wymagana także dokładna znajomość języka polskiego i niemieckiego. Oferty pod „Z. R.“ Kraków, poste-restante. 768

Dwóch chłopców, wyżej 14 lat znajdzie pracę w fabryce **„Noris“** Starowiślna 26. 777

Praktykant gospodarczy potrzebny zaraz. Dwór **Podolany** p. Leńcze. 778

Fotografa retuszera, młodszego przyjmie zaraz. Posada stała, natychmiast do objęcia. Oferty z fotografią i warunkami pod adresem: Atelier **„Maryla“ Sambor.** 780

Młoda miłej powierzchowności i zdrowa dziewczyna, do wszystkiego, znajdzie pomieszczenie przy bezdzietnem małżeństwie oraz zabezpieczenie przyszłej egzystencyi. Adres: **M. Kaznowska, Muszyna** poste-restante. 789

Bilard używany, średniej wielkości, kupi — Restauracya pod „Dębem“ w Krynicy. 790

Asystent fotograficzny, biegły we wszelkich czynnościach do samodzielnego prowadzenia zakładu fotograficznego w miejscu klimatycznem — potrzebny zaraz. Warunki i fotografię złożyć u **F. R. Krawodrza** ul. Czarneckiego l. 137 parter. 792

Pomiary parcelacyjne, lasowe odgraniczenia i wszelkie inne plany potrzebne do intabulacyi, i t. p. wykonuje (w każdej stronie Galicyi) dokładnie i najtaniej. Sprowadzam parcelantów. Zgłoszenie pod **„Geometra“** do Administr. „Nowin“. 744

Służący obznajomiony z czyszczeniem narzędzi chirurgicznych z dobremi świadectwami znajdzie miejsce. Wiadomość ul. św. Tomasza l. 18, I piętro od 11 do 12 przedpołudniem.

Panienki uzdolnione w hafcie znajdą zajęcie w sklepie **„Hermina“** Kraków Karmelicka l. 15. 724

Do sprzedania.

Kamienica w dobrym stanie z powodu wyjazdu jest tanio do sprzedania. Gotówki potrzeba koło 14 000 kor. Od włożonego kapitału jest przeszło 10%. Listy przyjmuje Administracya „Nowin“ pod **Kamienica 14.000 K.** 758

Do wynajęcia.

Pokój kawalerski, frontowy, na II p. od 1 lipca do wynajęcia z urządzeniem lub bez. Wiadomość: **Jagiellońska 6** (kawiarnia). 781



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 67

Panna uzdolniona
w ekspedycyi, władająca językiem niemieckim potrzebna do cukierni
Adama Piaseckiego
Kraków, ul. Długa 10.
Filia: ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 687

W konc. przez c. k. Namiestnictwo
Szkole kroju i szycia
przy ul. św. Krzyża l. 7
otwiera się dnia 1-go lipca dla wszystkich niezamożnych pań
Kurs wakacyjny
po zniżonej cenie 743
Zgłoszenia już się przyjmuje.

---

660 **Specyalna**
pierwsza pralnia rękawiczek
A. Mirkiewicza,
filia u Wgo **W. Fenza Szewska 1.**

Krawiec z Warszawy przyjmuje wszelkie zamówienia nowe, poprawia zły krój, reperuje, czyści i prasuje po cenach konkurencyjnych. **Jan Wieczyński**
649 Krowoderska l. 42 (sklep)

Skład rowerów
i przyborów rowerowych.
Rowery nowe, używane, płaszcze, szlauchy, latarki, pompki itp. wszelkie części składowe do rowerów polecą po najniższych cenach 424
M. Gertler
Kraków, Zwierzyniecka 17.

Hotel Polski
w Krakowie ul. Floryańska 42
(obok Bramy Floryańskiej)
poleca pokoje dla przejezdnych ze światłem usługą i opałem od 2 K 40 hal. i wyżej 19

Sprzedam

1. Piękną 2 piętrową kamienicę. Do kupna potrzeba 20.000 K. które przyniosą 10 procent czystego dochodu.
2. Dom parterowy z ogródkiem (narożnik) ośm ubikacyj; do kupna potrzeba 9.000 K.
3. Parcelę budowlaną za 7.000 koron.

Wszystko przy ul. Mickiewicza w Podgórzu.

Łuczko
779 aptekarz w Podgórzu.

„Cracovia“
Pierwszy Krakowski zakład czyszczenia i froterowania podłóg, urządzeń mieszkalnych, biurowych i sklepowych, szyb wystawowych i mieszkalnych. Specyalne czyszczenie MEBLI.
Czyszczenie nowych budynków.
Biuro: ul. Zielona 19.
Roboty wykonuje się w dniu zamówienia. — Przyjmuje się w abonamencie rocznym, kwartalnym i miesięcznym. — Urządzenie w stylu wiedeńskim. —
Robotę wykonują ludzie fachowi.

Reklamacye
oraz wszelkie inne podania w sprawach wojskowych, w sprawach małżeńskich, kaucyjnych, tudzież **„Podania do tronu“**, sporządza szybko, tanio, a zarazem udziela wszelkich wskazówek, najstarsze w Galicyi c. k. konces.
316 **Biuro informacyjne**
dla **Spraw wojskowych**
emer. majora A. Kornbergera i K. Moscheniego w **Krakowie,**
Stachowskiego l. 15 „Willa Wanda“.
Jedyny **Zakład wojskowo-naukowy.**

CHROMOFOTOSKOP
najnowsza zdobycz fotografii plastycznej
w Krakowie, ul. Floryańska l. 4, parter.
Przedstawia codziennie
Widoki w kolorach naturalnych.
Zmiana widoków każdego tygodnia.
Najnowsze regulatory szkieł odpowiednio do zwroku i regulatory do światła!
Hygien. oczyszczanie szkieł!
309 **Wstęp 10 centów.**
Nowość! Godne zwiedzenia!

Konc. Zakład Sprzedaży i Kupna
M. Teleszuickiej
w Krakowie,
ulica Szewska l. 10, I-sze piętro.
Poleca: kompletne urządzenia Salonów, Jadalń i Sypialń, Fortepiany, Pianina, Makaty, Obrazy, Biurka, Antyki, Serwisy srebrne i z chińskiego srebra, Biżuteryę Lampy, pojedyncze sprzęty.
Powyższe przedmioty przyjmuje się w komis. 339

Świeże masło	½ kilo	**50 ct.**
Masło deserowe	¼ „	**36 ct.**
Bryndza owcza	¼ „	**36 ct.**
Sok malinowy	duża fl.	**85 ct.**

729 wyborne w handlu
J. Piekły w Podgórzu.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6. 32

FRANCISZEK ŻULIANI
pierwsza krajowa fabryka wyrobów cementowych oraz przedsiębiorstwo budowli betonowych
Kraków, Półwsie Zwierzyniec, ul. Kosciuszki 37
Telefon Nro 753
poleca wszelkie wyroby betonowe, jako to: rury i rynny w różnych rozmiarach, kręgi studzienne, posadzki cementowe nadzwyczaj trwałe w bardzo pięknych deseniach, zastępujące w zupełności płytki kamionkowe, dyle betonowe zastępujące dotychczasowe dyle gipsowe, posadzki kamienne Terazzo-granito, posadzki Holzit, schody betonowe Terazzo-granito na podmurowaniu i wolnowiszące, płyty chodnikowe i wszelkie roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych. Wykonuje również powały betonowe żelaznej konstrukcyi według wypróbowanego patentowanego systemu „Kiefer“. — Wykonanie rzetelne i punktualne po najniższych cenach konkurencyjnych.
Cenniki gratis i franco. 607

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ulicy Brackiej)
poleca
wyroby krajowe po cenach fabrycznych w wielkim wyborze,
oraz
powszechnie znane ze swej trwałości i praktyczności
Sandały Kneipowskie
meskie, damskie i dziecinne. 611

Steckenpferd 396
Liliowe mydło mleczne.
Najłagodniej działające na skórę.

Największa w kraju firma 84



R. PAWŁOWSKI
w Krakowie, Rynek 18
poleca swe znakomite, przez hafciarnie i pracownie krawieckie wypróbowane i za najlepsze uznane maszyny do szycia i do haftu, którym żadne inne w przybliżeniu nawet dorównać nie mogą.
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4
wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. 18
Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

Wysoki dochód uboczny
zapewnić sobie mogą osoby obojga płci i na wszystkich stanowiskach społecznych przez objęcie zastępstwa Akcyjnego Tow. Ubezpieczeń na życie i renty we Wiedniu
„Allianz“ **Filia: w Krakowie ul. Floryańska 10.**
Dla ubezpieczonych najdogodniejsze warunki spłat, najtańsze taryfy, dla agentów wysoka prowizya, dyety lub stała pensya miesięczna. 667

Pończochy damskie (czarne od 75 hal. za parę).
PARASOLKI „nowości“
poleca na sezon
Zygmunt Ślimakowski
Kraków, Rynek Linia A—B obok głównej trafiki
Sklep w niedzielę i święta zamknięty. 70

Edward Bocheński & Jan Warmuzek
Krawcy
dawniej Zygmunt Chille, Kraków, Wielopole 3
obok głównej poczty. 608
Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne.
Wykonanie artystyczne według najnowszych żurnali angielskich, ceny możliwie najniższe. Wypożycza również fraki i anglezy. Zamówienia na prowincyi uskutecznia się za pomocą przesyłki.

PIERWSZORZĘDNY
Zakład pogrzebowy
A. Szafrańskiego
ul. Mikołajska l. 16, (sklep). Mieszkanie l. 11. Telefon 51.
Dla niezamożnych daleko idące ustępstwa. 71

Reprezentacya Tow. „Wzaj. Pomocy Ziemian“,
ubezpieczającego inwentarz gospodarski od wszelkich wypadków padnięcia — przyjmie
zastępców
za dobrą prowizyą. Zgłoszenia pod adresem: **REPREZENTACYA TOW.**, Lwów, Łyczakowska 19 a. 774

Teatr Rozmaitości
w Parku Krakowskim.
Od 1 do 15 lipca 1908.
Nadzwyczajny program nowości
Pochód jubileuszowy w Wiedniu wraz z grupą krakowską.
Dueto Renzoni — Znakomici neapolitańscy śpiewacy.
The 7 Pirmanis — Niezrównana trupa akrobatyczna.
Ara, Zebra and Vora — Fenomenalne igrzyska Indyanów.
James Basch — Komik charakterystyczny.
Elsa Rau — Subretka amerykańska.
4 Gwiazdy srebrzyste — Niewidzialny akt na linie pionowej.
Les Marallas — Tańce hiszpańskie.
Kierownik artyst.: **Rudolf Franziak.** Kapelmistrz: **St. Czyżewski.**
Początek o godzinie 8 wieczorem. 548

Potrzebne są zaraz
zdolne staniczarki i spódniczarki
do pracowni
Henryka Schwarza, Kraków Grodzka 13.
Zgłoszenia ustnie lub piśmiennie. 739

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.
M. JAWORNICKI.

Bazar Krajowy
w Krakowie, Rynek główny l. 20
(róg ul. Brackiej)
poleca
na obecny sezon letni
w wielkim wyborze
MEBLE ogrodowe, werandowe i **leżaki**, **Kosze i walizki** podróżne, **kosze** do miasta i na drób, oraz wszelką **galanteryę koszykarską** po cenach niskich a stałych. 612

Lecznica chirurgiczna i Instytut Roentgenowski
Dra Artura Frommera
Oddzielne ambulatoryum dla mniej zamożnych osób.
Gimnastyka szwedzka lecznicza.
Kraków, ul. św. Tomasza 18, I p., Telefon l. 81
(róg ul. Floryańskiej).
Ordynuje od godziny 9—11 i od 3—4.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.